



Od polonistyki do komparatystyki (i z powrotem)

Ryszard Nycz

teksty

D R U G I E

1/2
1992

Dwumiesięcznik
Instytutu
Badań
Literackich
PAN

TEORIA LITERATURY KRYTYKA INTERPRETACJA

Od polonistyki do komparatystyki (i z powrotem)

Komparatystyka nie cieszy się u nas specjalnym autorytetem. Wedle panującej opinii z tego głównie powodu, że zamiast pozostać pożytecznym środkiem pełniejszego poznania różnorodnych kontekstów utworu — porównawczego aspektu analizy tekstu — uczyniła z metody faktyczny cel swej działalności. Poprzestaje więc na tym etapie krytycznego poznania, na którym inni badacze (jak sami twierdzą) wszczynają dopiero właściwe interpretacyjne dochodzenie — służące odsłonięciu osobliwej jedności semantyki dzieła, ukazaniu tego, co oryginalne, samoswoje, inne od wszystkiego innego.

Na dodatek wygląda na to, że dobre samopoczucie też raczej jej nie dopisuje. Zwolennicy tej metody na wszelki wypadek sami od razu skwapliwie przyznają, że nie ma — i nie może być — takiego przedmiotu jak „literatura porównawcza”; są natomiast porównawcze badania literatur(y). Lecz ta pospiesznie składana deklaracja własnej specyfiki — po niesławnej pamięci hipostazie „literatury światowej” — ma pewne znamiona pogodzenia się z przykrą koniecznością. Brak własnego, odrębnego przedmiotu postrzegany jest bowiem mimo wszystko jako wstydliva skaza przesądzająca o „nieczystym” naukowym sumieniu tej orientacji jako samodzielnej dyscypliny.

Nic tedy dziwnego, że poloniści skłonni są na ogół spoglądać na nią z wyższością nie pozbawioną nieco protekcyjnej wyrozumiałości. Wiedza

o prawdopodobnych wpływach i zależnościach, świadomość własnej historii kluczowych idei, to niewątpliwie pożyteczny kontekst, który przyczynić się winien do uzyskania pełniejszej interpretacji — nie mogąc jednak w żadnym stopniu decydować o jej kierunku czy charakterze. Tego tradycyjnego i stereotypowego obrazu miejsca i funkcji badań porównawczych nie są zdolne zmienić ani próby ich radykalnego uteoretycznienia, ani niezwykle ambitne projekty analiz globalnych różnicowań, występujących na poziomie podstawowych systemów czy paradygmatycznych wzorców kultury.

Analizy te, niekiedy nie tylko doniosłe, lecz i o wielkiej skali trudności, pozwalają nam uprzytomnić sobie na przykład relatywną niewspółmierność dzieł powstałych w sferze oddziaływania zachodniej „arystotelesowskiej” poetyki w stosunku do tych, które ukształtowała hinduska czy japońska tradycja literacka i kulturalna. Bez względu na różnorodne pożytki, jak też autonomiczną wartość takiej refleksji, w optyce stawiającej w centrum swoistość narodowej literatury rezultaty studiów porównawczych mogą mieć jedynie walor przyczynków, a sama komparatystyka — status (jednej z wielu) pomocniczej metody.

Nie mam zamiaru prowokować do odwrócenia tej hierarchii ważności. Warto jednak, jak sądzę, dostrzec symptomy pewnej zmiany w stosunkach między obiema dyscyplinami. Polonistyka — całkiem podobnie, jak literatura — pomału odzyskuje poczucie swobody własnych poczynań, nie skrepowanej już powinnością wypełniania dodatkowych, zastępczych zadań, czy specjalnych misji. Widoczna staje się też potrzeba rozszerzenia poznawczej perspektywy: w miarę tego, jak z wolną rośnie świadomość stopnia zakorzenienia jej przedmiotu w ponadnarodowym uniwersum kultury.

Nader znamienym objawem tego procesu jest, jak myślę, popularność intertekstualnych badań prowadzonych nie tylko nad zjawiskami pogranicznymi i gatunkami szczególnie charakterystycznymi w tym względzie, lecz także nad tekstami kanonicznymi oraz w ramach tradycyjnie polonocentrycznej perspektywy interpretacyjnej i historycznoliterackiej. Ta forma komparatystycznej kontrabandy uprawianej w samym środku „wewnątrzpolonistycznych” dociekań nad specyfiką literatury narodowej może mieć bowiem prawdziwie wywrotowe konsekwencje.

Podczas gdy wcześniej badania porównawcze bywały uprawianym składnikiem prac z zakresu teorii literatury czy historii idei — to teraz znajdują swą rację bytu również w ramach studiów stricte historycznoliterackich